

opł. X 1988
wpłać. X 1988
H. Głof.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum A... Pomorskie Archiwum
87-100 Toruń, ul. ... Służby Państwa
e-mail: ... tel. 0048 53 63 92 186
NIP 956 1 28 ... www.zawackiej.pl
KRS LUBUSKI 141692 REGON 876004736
Nr r-ku 82 1090 1500 0000 0000 5032 0244



Balon Jerzy

Balon Leokadia

86-300 Grudziądz
telef. 277-27

Grudziądz
Balon Leokadia
Balon Jerzy AK

YK: 364/364P

WIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Balon Leokadia
T: K: 364/364 Pom.
Gudziadz A.L.

I/1. Relacja **K. 12, S 1-13**

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) **K 5 S 1-5**

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

1) *bieżąca* **K. 2 S 1-2**

V. Nazwiskowe karty informacyjne **K. 5**

VI. Fotografie

dwa ilonografii

I/1. Relacja

1. list L. Bolon do H. Hurra w sprawie działalności Komitki "Ora Białego" w Grudziądzu, list napisany 13 września 1978 roku
oryginał K.3 S.1-3
2. list - relacja Leokadii Bolon, napisany 26 stycznia 1981 roku
oryginał K.1 S.4-5
3. Relacja L. Bolon dot. miejsca pobytu Zygmunta Kołlikowskiego w Grudziądzu, z dnia 27 marca 2000r., do listu dotychczas 3 załączniki - opis domu, oryginał, K.85.6-13



ARCBIWUM
Eklezjy Zakochaj

Wypiszek z listu Leokadii Balan do H. Hirsz
w sprawie działalności Komitetu Orla Białego w
Gondryńcu

(list napisany 13. IX 1978 r. i nadany m. 20. IX)

... Ojciec mój nr. 20.5.1890 r. w Mawrołkach
pow. Rypno, syn kłusiarza (zmarł 2.1.1955 r.)
jako wykształcony kieroconca mechański, był
zatrudniony w 1917 r. w fabryce „Hersfeld i
Vichorvins”, działającej Tam Odlesnie i Smalicy,
W 1919 r. przedstawił plan zakładu, rozszerze-
nie w dalszych latach przedsięwzięcia sa-
moistotnie (6 zakładów) do roku 1937, pro-
wadząc przy tym „Szkółki Sroferow”, W r. 1923
był założycielem „Klubu Sroferow” na Pomorze
z filiami w Toruniu i Starogardzie z siedzibą
w Gondryńcu.

W 1938 r. pracował jako kierownik w „Miejscu
Zabudowlach Bergoverana” do 1949 r. Tam właśnie
w 1941 r. został zabrany przez Gestapo.

V Ojciec przedstawił nam p. Zygmuntowi Ros-
kowskiemu, jako ogrodnika posiadającego posesję
z jednodzielnym noclegiem, dla nas wygod-
ny p. Bogus. Odbęd zajmował (długim) i miał
pełną swobodę w przyjmowaniu „srodzisz”.
Na parterze mieszkała mama rodzina, przy
zajmowała sześcioro „Począty i Bogusady na-
prawne Telekumum”, na piętrze wstąpił
dom i laboratoryjny.

3

2.

Z gości odwiedzających nas jawu był p. Tomasz Potkowski z rodziny Wain, z p. Henryk Kwarowski jako łącznik odwiedzał p. Bogusła. Ostatni dzień p. Bogusła myślał, jak nam mówić, do dworca autobusowego i już więcej nie wrócił.

Kiedy posypały się aresztowania i ich kolejni, nie pamiętam tam. Reżyż w domu odbyła się duża wiecej po dwóch tygodniach opie aresztu. Siedziałem przez wyściganie nie póki w nocy, co nas wiele zdziwiło, gdzie leżały rzeczy i zrobione papiery p. Bogusła, które w porę zostały usunięte.

Ojciec w areszcie przebywał 6-7 tygodni, najpierw przy ul. Miłkiewicza (Mikajewski), następnie przy ul. Mikołaja z Ryńskiego w Śródmieściu, dając się do pracy dziennym Policji. Rodzeństwo moje zawiadło o tym areszcie specjalne papiery, gdyż chorował na astmę płucną, które mógł wypaść tylko w obecności strażnika. Ostatni dzień aresztu, powiedzieli, że ojciec już nie ma potrzeby i papieryś mi odebrali, wstaliśmy w tej chwili wprowadzili ojca do przynajmniej w domu wczep, jednakże w tym dniu po podnieceniu ojca zaszli. Pamiętam była wrośnie i wadzić ogromnie.

Gestapo przy nie dwóch dniach wano pytało, czy ojciec w pracy, że ich obdawał z tą jedną nocą, ale nie widać podługę.

Jakiś czas po zwolnieniu ojca nadleżała prośbą pisane po niemiecku, żeby zawiadzić wreszcie p. Zygmunta Koźlikowskiego do Bydgoszy, ulicy mi pamiętam - była to pułapka i oczywiście nikt mi nie powiedział.

Ojciec z pobytu w areszcie mi wiele mówił; o p. Bronskim powiedział "co oni" mogą z ustawić zrobić, to skropnie".

Ojciec przyznał mi u Gestapo do noclegu p. Bogusła nie jedną noc i mam w rodzinie powiedział, że mi tego nie sąsiedzi.

autorstwa listu dotyczący te m. in. fotografii
 i ich domów (później ^{relacje} istniejących), w których
 mieszkał i w których odbywały się zebrania z
 p. Bogdanem - była to ul. Tuschew-Damm 44,
 obecnie ul. Repackiego 44

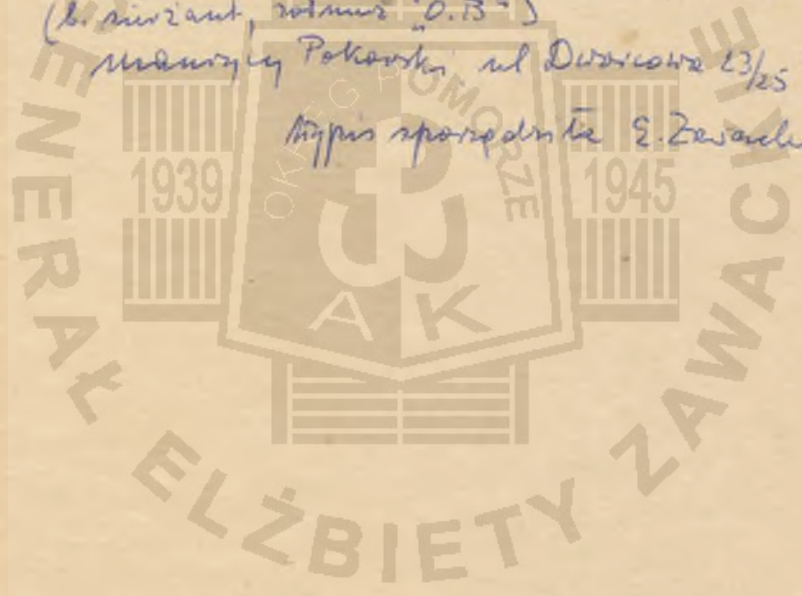
[inni relatorzy wymieniają ten dom jako
 miejsce schadku]

Dwa zdjęcia przedstawia dom, w którym mies-
 kał p. Mejer (zob. kartoteka), drugi dom
 p. Rudki (zob. kartoteka)

Podaje też adres sypialni Tamary Pokorskiej
 (b. sypialnia, wzm. "O.B.")

Mieszkanie Pokorskiej ul. Dworkowa 13/25 Grudziądz

Wypis sporządzone E. Zawacką 24.12.78



Gaudrigo 26.1.1981.

Stawomna Pani

Jestem córką Feliksa Polana, zawod:
Kierownca - mechanik, ur. 20.5.1890 r. - zm. 2.1.1955.
Leokadia Polan ur. 8.12.1922 r. w Gaudrigo,
z matki Klary z domu Dahlke.

Ukończyłam 7 kl. szkoły podstawowej. Moim
marzeniem było ukończyć szkołę muzyczną, do
której uczęszczałam z tatą, do 1947 r. mające
całe stypendium, musiałam zrezygnować
z dalszej nauki z powodu złego stanu zdrowia.

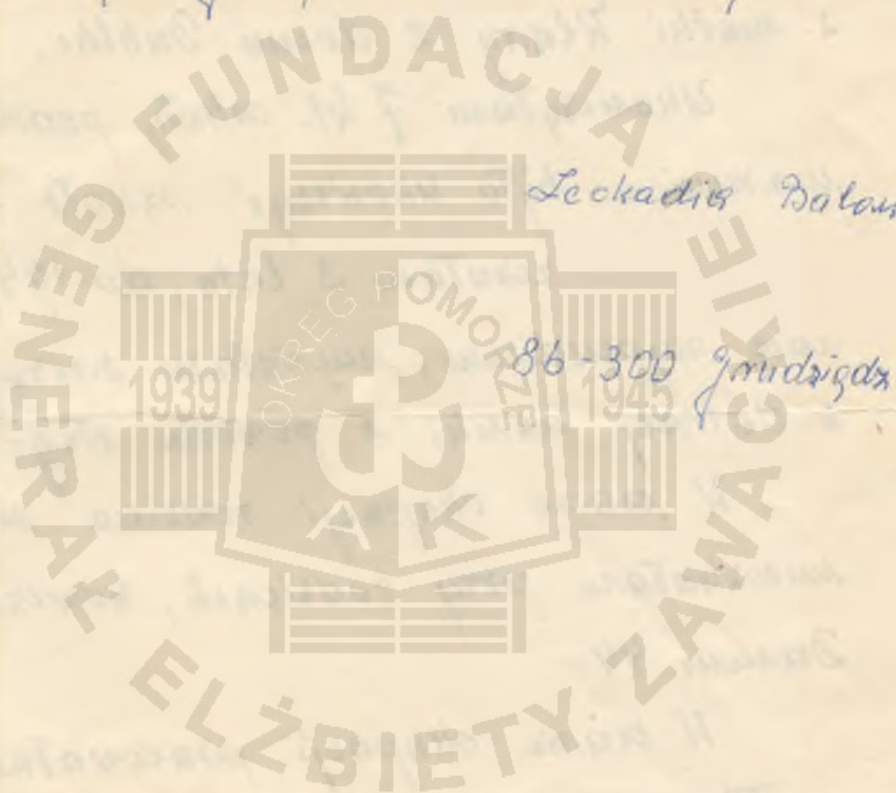
W czasie okupacji rodzina nie ewakuowała,
mieszkałam przy rodzicach, w domu ul. Tusch-
Berum 44

W czasie okupacji pracowałam przy tymocho:
w "Flugzeugwerk" od 5.5.1943 - 27.8.1943 r.
i w "Kriegsmaschinenverft" od 1.12.1943 - 24.8.1944 r.
w Gaudrigo. Byłam zwalniana z powodu złego
stanu zdrowia.

Do konspiracji nie należałam, jedynie
Ojciec należał do "Związku Walki Zbrojnej"
(Z W Z), pod kierownictwem Zygmunta
Kozłikowskiego, który u nas doradził

wiejska, był traktowany jako gość
przez naszą rodzinę. Odbywały się również
tajne zebrania, mimo że Ojciec w szere-
gach nas nie w tajemnicach, przeżywalismy
to bardzo.

po wojnie nie pracowałam i do dnia
dzisiejszego jestem na utrzymaniu siostry.



6

FUNDACJA - "ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ" - TORUŃ

K/M
29.03
Wpłynęło dnia
L.dz. 725 / A Pom / 2000

Dotyczy:

- miejsc pobytu por. Zygmunta Koźlikowskiego w Grudziądzu
- miejsca zamieszkania Feliksa Balona w Grudziądzu
- opisu załączonych szkiców
- opisu załączonych zdjęć
- relacji Jerzego Balona, syna Feliksa Balona
- relacji Leokadii Balon, córki Feliksa Balona,
zam. ul. Kalinkowa 32/19 86-300 Grudziądz

GRUDZIĄDZ

2000 r.

Fundacja - Archiwum Pomorskie Armii Krajowej - Toruń

Dotyczy - miejsce pobytu i działalności por. Kozłikowskiego
- miejsca zamieszkania Feliksa Balona czt. ZWZ
w okresie 1940 - 1941 r.

- relacji Jerzego Balona, syna Feliksa, zamiesz-
kałego 36-300 Grudziądz
tel. 46 277 27.

Na Pomorzu wybuch II wojny światowej w 1939 r.
agresja wroga i działalności organizacji „Selbchutz” od-
pierwszych dni spowodowała masową eksterminację lud-
ności polskiej, lub przesiedlenia do Generalnej Guberni”

Wielu pomorczań znało Niemców z I wojny światowej,
i nie mogło sobie jeszcze uświadomić przebiegłości pod-
łości i bezwzględności jakimi postępowali się związki
i organizacje hitlerowskie. Zamodły nadzieje na szyb-
kie wyzwolenie kraju. Bardziej aktywni ludzie tworzyli się
grupy oporu.

V Dla rodziny F Balona edukacja konspiracyjna za-
częta się od pierwszych dni okupacji w związku z prze-
chowaniem oficera W. Polskiego por. Wacława Wyrzyńskiego
i jego sprytu wojkowego (wydarzenia opisane w życio-
rysie F Balona na str. 9, znajdujęcej się w ewidencji
Archiwum Pom. AK w Toruniu.

Rodzinnie F Balona nie była znana osoba wprowadza-
jąca lub okoliczności które spowodowały rozpoczęcie dno-
taluści w „Związku Walki Zbrojnej”.

Jednocześnie z przedstawieniem rodziny pan. Zygmunta Koźlikowskiego, jako pana Bogusza z zawodu ogrodnika, szukającego pracy, oraz udostępnieniem pokoju stołowego rzekomo na jedną noc. Każdy z członków rodziny rozumiał, że jest to wersja obrony przed przypadkowymi pytaniami wstędy lub osób znających. Obowiązywał przykaz nierozpowiadania tego, co okiało się w domu osobom postronnym, a nawet bardzo bliskim kolegom, którym wolno mi było zapraszać do domu lub ogrodu.

Miałem wówczas 11 lat. Jako najmłodszy z rodzeństwa, nie byłem dopuszczony do bezpośrednich rozmów i kontaktów z p. Zygmuntem Koźlikowskim, ani słuchania rozmów lub uczestniczenia w rozmowach w takim stopniu, jak moje starsze rodzeństwo. Spotkania z panem Z. Koźlikowskim odbywały się w rytualnej formie przyimnowych, kiedy przechodził przez kuchnię do ubikacji, lub przypadkowych np. na ulicy, jednak w takich sytuacjach obowiązywała wzajemna nieznanomość, zakaz oglądania się i inne powrozenia jakie otrzymywałem od Ojca.

Wielokrotnie towarzyszyłem starszemu rodzeństwu w dokonywaniu zakupów, oraz załatwianiu spraw w urzędach i innych wyprawach do miasta (w okresach Tarasów na roboty) uznanych jako niebezpieczne, gdzie pełniłem rolę dodatkowego obserwatora i wsparcia psychiczne.

Miałem obowiązek w przypadku ewentualnego -

Zatrzymawania, lub nieprzewidzianych wydarzeń, dotrzeć do domu z informacją o losie, miejscu pobytu rodziców.

W moich samodzielnych wyprawach z powodu słabej znajomości języka niemieckiego, miałem zawsze w Kieszeni Kartpek jak mówię.

Na tym Konrad się ustatki listu brata, miał przeręchpi sam napisac do końca pracy, lecz zolat egzaminu przedluciczny w "Przemiole Radiostacyjnym" jako kwalifikowany Radiosteta. Kiedy zaskarbił sobie zaufanie Klientow, wyjechał na wisłkny obiekt pracy do Stamy, tam w gro-mie inżyniera i architekta dostal silny zawal serca, na miejscu był doktor nie dost rady, również w szpi-talu już nie było ratunku.

Dla siostry i dla mnie to był szok.

Brat Jerzy zmarł w szpitalu w Stanie 16.5.1998r. jest pochowany w grobie Ojca na cmentarzu Komu-walnym przy ul. Cmentarnej w Gmudziądzu.

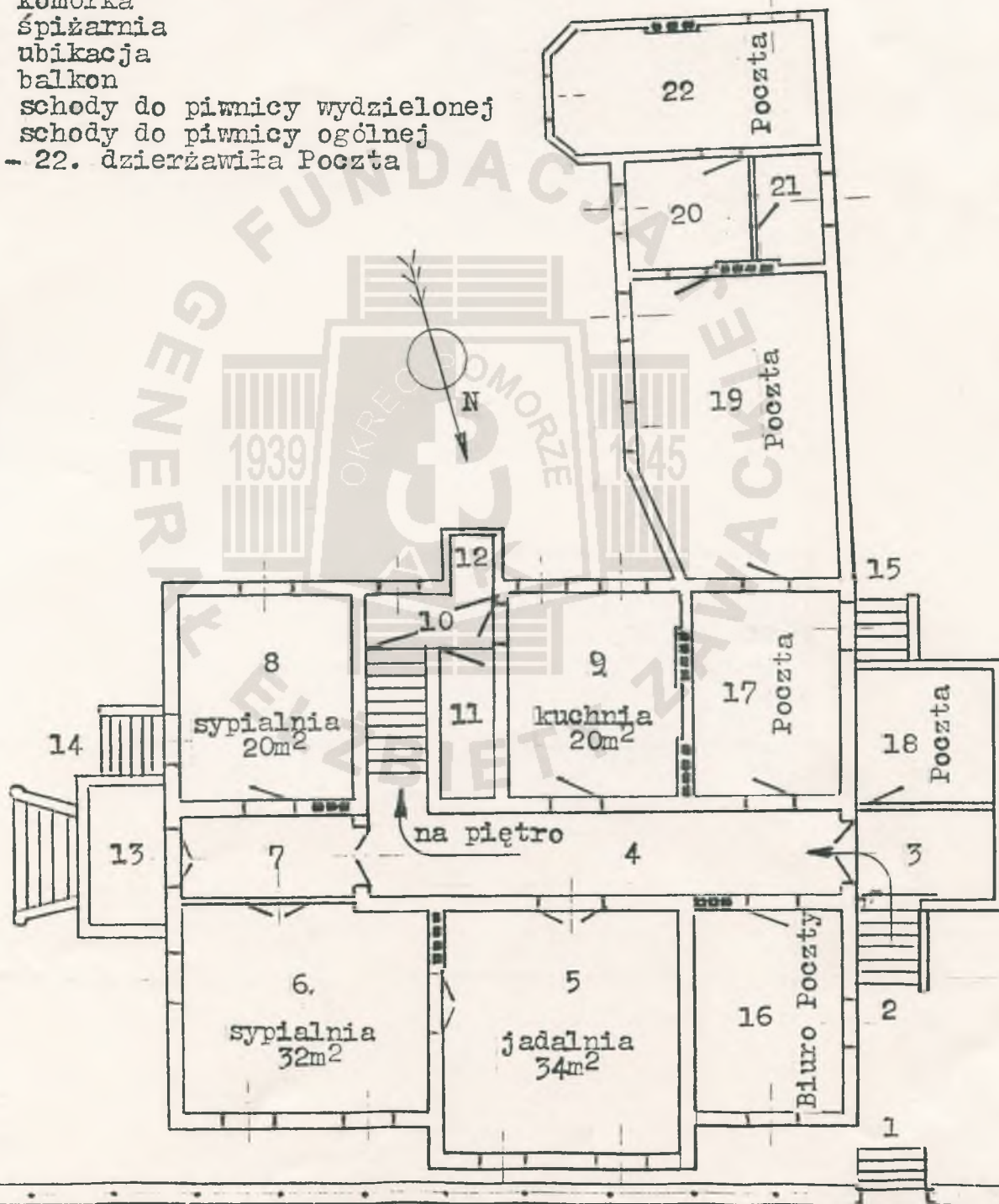
Leokadia Polon

Kopia z. Karlikowski

Dotyczy: - miejsca pobytu por. Zygmunta Koźlikowskiego w Grudziadzu;
 - dzierżawionego mieszkania przez Feliksa Balona;
 - zasiedlenia parteru domu mieszkalnego w okresie 1940-41r.

Legenda:

1. schody na poziom podwórza
2. schody na parter
3. weranda - przedsionek
4. korytarz lokatorski
- 5 - 14. dzierżawił F. Balon
5. pokój udostępniony Z. Koźlikowskiemu
7. przedpokój
10. komórka
11. spiżarnia
12. ubikacja
13. balkon
14. schody do piwnicy wydzielonej
15. schody do piwnicy ogólnej
16. - 22. dzierżawiła Poczta



Ul. Rapackiego 44

Szkic z pamięci wykonał Jerzy Balon

Dotyczy: - miejsca pobytu por. Zygmunta Koźlikowskiego w Grudziądzu
 - miejsca zamieszkania Feliksa Balona w Grudziądzu
 - posesji wł. Urszuli Wittig

Rodzina Balon w okresie okupacji mieszkała w Grudziądzu przy ul. Tuscher - Damm nr 44. W owym czasie Feliks Balon dzierżawił, na podobnych warunkach jak przed wojną:

- mieszkanie na parterze domu mieszkalnego
- pomieszczenia gospodarcze
- część ogrodu
- ziemię uprawną

Rodzina składała się z ośmiu osób.

Właścicielka, pani Urszula Wittig posiadała obywatelstwo niemieckie, ale sprzyjała Polakom. Sama zajmowała część /frontową/ I piętra w głównej bryle budynku mieszkalnego.

Zdjęcie z lat powojennych przedstawia jego zachodnią stronę. Obecnie posesja przy ul. Rapackiego 44 nie istnieje.



III/3. Materiały dotyczące okupacji:
Balon Sekwadia

1. Relacja dotycząca wieloletnich pobytów Zygmunta Kościłkowskiego w mieniu Felicya Balona w Omdurynie
relacja pisana przez Z. Kościłkę, maszynopis
K.5 5.15



Dotyczy: - wielokrotnych pobytów por. Zygmunta Koźlikowskiego
w mieszkaniu Feliksa Balona w Grudziądzu, członka
pionu cywilnego "ZWZ" w okresie 1940 - 1941r;
- relacji córki Leokadii Balon zamieszkałej obecnie,
86-300 Grudziądz tel.277-27

Porucznika Zygmunta Koźlikowskiego przypominam sobie jako
mężczyznę średniego wzrostu, zrównoważonego, miłego a nawet we-
sołego i nie uciążliwego gościa rodziny. Miałam wówczas 18 lat
i z powodu złego stanu zdrowia, byłam Mamie pomocą w prowadzeniu
gospodarstwa domowego.

Pewnego dnia wiosny (kwiecień, maj) 1940r, Ojciec przedsta-
wił nam dzieciom p. Zygmunta Koźlikowskiego, jako pana "Bogusza",
który jest ogrodnikiem i przyjechał w sprawie pracy, w razie cze-
go, tylko na jedną noc. Ojciec zapowiedział nam, że p. "Bogusz"
będzie mieszkał w stołowym pokoju a jeżeli usłyszymy rozmowę, nie
wolno nam przebywać w przylegającej sypialni. Drzwi do przylega-
jących pokoi nie były zamykane na klucz, w razie niebezpieczeń-
stwa, było wolne przejście na balkon i do ogrodu. Gdy była pewność,
że pokój stołowy był wolny, można było w nim przebywać i sprzątać.
Po krótkim czasie polecenia stały się przyzwyczajeniem.

Nadzwyczajnych wygód p. Zygmunt u nas nie miał, spał na roz-
kładanej kanapie a do ubikacji musiał przechodzić przez korytarz
lokatorski i kuchnię, łazienki też nie było. Natomiast w przyjmo-
waniu swoich gości miał pełną swobodę. W mieszkaniu naszym bywał
wielokrotnie po kilka godzin dziennie, w innych przypadkach dzień
lub kilka dni z rzędu a potem tydzień do dwóch tygodni był nie-
obecny. Z gości nowo poznanych odwiedzających nas jawnie, był pan
Tomasz Pokorski często ze swoją rodziną, oraz syn p. Stanisławy
Krasowskiej, który był łącznikiem i jeśli nie zastał p. Zygmunta
lub mego Ojca, Mamie przekazywał ustne informacje.

Jednego razu weszłam do pokoju stołowego i sprzątnęłam pu-
ste pudełko po papierosach, które wyrzuciłam w kuchni do spalania.
Po pewnym czasie wrócił Ojciec z p. Zygmuntem do kuchni i pytał
czy ktoś sprzątał w stołowym pokoju, okazało się, że były tam wa-
żne notatki, które zostały spalone. Pan Zygmunt widząc całe za-
mieszanie, zapewniał nas z uśmiechem "to nie szkodzi". Byłam tym
wydarzeniem bardzo przejęta i bogatsza o jedno doświadczenie.

Kiedy odbywały się zebrania, przebywaliśmy w kuchni lub w
ogrodzie, każdy przy swoich pracach domowych, ale napięcie nerwo-
we udzielało się całej rodzinie.

Pamiętam okoliczności jednego z zebrań w którym Ojciec brał udział. Mama została uprzedzona i zmartwiona mówiła: "zobaczysz, nas wszystkich wykończysz" i płakała. Ojciec pocieszał Mamę i powiedział: "jest pan Hewelke i pan Rudka". Nie wiem czy wówczas był mec. Rudka czy jego syn.

W innym przypadku zastałam syna Zbigniewa Rudkę w naszej sypialni, siedzącego na krześle w płaszczu z uniesionym kołnierzem, zaciemniłam okna pokoju i wyszłam. Pan Zygmunt był czasem zmuszony ukryć swoich gości przed innymi.

Zwyczajem mojej rodziny było muzykowanie w niedzielne popołudnia. Do rodzinnej kapeli dołączył również pan Zygmunt. Okazało się, że umiał grać na skrzypcach walczyki Straussa.

Wyjątkowym gościem pana Zygmunta była pewna pani, którą widziałam od tyłu przez uchylone drzwi z sypialni, słyszałam radosną i ożywioną rozmowę. Wróciłam do kuchni. Mama przygotowała śniadanie ze smakołyków, które ta pani przywiozła. Chciałam również usłużyć, ale Mama nie pozwoliła.

W ostatnim dniu pobytu, pan Zygmunt żegnając się mówił: "idę do dworca autobusowego".

Nie pamiętam daty tego pożegnania, ani daty, kiedy posypały się aresztowania lub kolejności aresztowań znanych nam osób. Było to dla nas pełnym zaskoczeniem. Ojca zabrali z pracy. Odważył się przyjść pewien pan (nie wiemy kto), uprzedził Mamę, żeby usunęła coś z pieca w stołowym pokoju.

Zaczęły się straszne dni trwogi o zdrowie i los aresztowanych a nie znaliśmy rozmiaru tragedii. Dotychczasowa łączność została przerwana. Sądziliśmy, że każdej chwili mogą nas wszystkich aresztować. Wiedzioną instynktem zaczęłam ponowny przegląd szafy bibliotecznej, w której to pan Zygmunt zajmował jedną półkę dla swoich osobistych drobiazgów. W jednej z górnych półek pomiędzy książkami znalazłam mały notesik. Zaintrygował mnie tym, że kilka stron miało zapisanych ciekawymi znakami. Udałam się natychmiast z tym notesem do Mamy, która po przeglądzie zdecydowała to spalić. Zapamiętałam tylko kilka znaków, które wyglądały mniej więcej tak:

☞ ☞ ☞

Wszystkie znane ślady po panu Zygmuncie były w porę usunięte. W drugim tygodniu po aresztowaniu Ojca, odbyła się rewizja w domu. Było trzech gestapowców w mundurach, interesowała ich w szczególności szafa biblioteczna i półka "pana Bogusza", czyli pana Zygmunta. Dwóch przeglądało wszystko co się w tej szafie znajdowało i nic nie znaleźli. Trzeci zadawał Mamie pytania i stawiał zarzuty. Mama umiała rozmawiać po niemiecku, więc spokojnie odpierała te

zarzuty, zgodnie z umówioną wersją z Ojcem. Jednak po tej rewizji, Mama była chora i cała rodzina również. Co będzie dalej? Jak to wszystko wytrzyma Ojciec z jego słabym zdrowiem? Te pytania nie dawały nam spokoju od pierwszego dnia aresztowania.

W "Gestapo" przy ul. Młyńskiej potwierdzono obecność Ojca, jednak w pierwszym dniu nie udało się nic więcej załatwić. W drugim dniu przy okienku dyżurki, za usilnym naleganiem, pełniący służbę otrzymał przyzwolenie przyjęcia specjalnych papierosów, przygotowanych w domu z tytoniu i samopalnych ziół do inhalacji, które Ojciec używał przy atakach duszności astmatycznej (bronchit). Z uwagi na lepszą znajomość języka niemieckiego, siostry Ludwika i Helena na zmianę w porach swej przerwy na obiad, zawsze z młodszym bratem lub on sam, zanosili te papierosy co drugi dzień. Tym sposobem udało się również podać świeżą bieliznę. Stąd wiedzieliśmy, że w trzecim tygodniu Ojca przeniesiono do gmachu "Presidiumpolizei", (Sierociniec przy ul. Mikołaja z Ryńska) i tam w dalszym ciągu te papierosy przyjmowali gestapowcy. W szóstym lub siódmym tygodniu, siostra Helena z bratem Jerzym, podczas oczekiwania przed okienkiem dyżurki, widzieli przez oszklone drzwi do holu, jak prowadzą Ojca z przesłuchania do piwnicy. Po chwili pełniący służbę powiedział, że papierosy już nie są potrzebne. Siostra wróciła z płaczem do domu. Taka odmowa rodziła wiele domysłów i niepokoju. Tym większa była radość, kiedy po południu, Ojciec powrócił do domu.

Następnego dnia w godzinach rannych, do mieszkania przyszło dwóch gestapowców sprawdzić, czy Ojciec jest w pracy. Po pewnym czasie ponownie przyszli ci dwaj gestapowcy z zarzutami, że Ojciec kłamał, bo Zygmunt Koźlikowski był u nas dłużej jak jedną noc. Mama znowu stanowczo odpierała te zarzuty według umówionej wersji. Wychodząc powiedzieli, że na razie Ojciec zostanie w domu.

Obserwacji było poddane także starsze rodzeństwo w miejscach pracy. Siostry Ludwika i Stefania pracowały jako księgowe w "Graudenzener Kaufhaus" (dawniej firma Korzeniewskich) przy Rynku. Do pomieszczenia biurowego w towarzystwie kierownika tego Domu Sprzedarzy, przyszło dwóch mundurowych gestapowców i prowadzili długą rozmowę, jednocześnie obserwując pracę sióstr. Podobnie demonstracyjnie obserwowany był brat Antoni podczas pracy, prawdopodobnie przez tych samych gestapowców w obecności kierownika Mleczarni w Grudziądzu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że byliśmy poddani także obserwacji w miejscu zamieszkania. Ojciec otrzymał dwie poufne informacje i ostrzeżenia od Niemców, o przeprowadzanych u nich wywiadach. Innym sprawdzianem była pocztówka nadesłana do siostry Ludwiki, w języku polskim z prośbą o przywiezienie pozostawionych

rzeczy oraz spotkanie w wyznaczonym miejscu, dniu i godzinie w Bydgoszczy. Prowokacja się nie udała, na wyznaczone miejsce nikt nie pojechał. Natomiast mieszkający w Bydgoszczy znali to miejsce z siedziby Gestapo.

Od opisanych wydarzeń trwał pozorny spokój, życie w rodzinie wróciło do normalnego trybu codziennych obowiązków. Nikt z rodzeństwa ani rodzice, nie musieli się więcej głosić lub zeznawać, w sprawie pobytu por. Zygmunta Koźlikowskiego.

W późniejszych relacjach Ojca, wspomnianie tragicznego okresu 1941r, było zawsze przykrym przeżyciem. Był przekonany, że nikogo nie pogrążył swoimi zeznaniami w Gestapo i do działalności w organizacji się nie przyznał. Szukał odpowiedzi na zadawane sobie pytania, kto lub co było przyczyną masowych aresztowań, czy tylko bestialski sposób wymuszania zeznań?

Wersja obrony Ojca w przesłuchaniach, znana była również por. Koźlikowskiemu oraz rodzinie jeszcze przed aresztowaniem i szczęśliwie się złożyło, że Mama potrafiła to podtrzymywać podczas rewizji w domu. Przesłuchania obejmowały także działalność Ojca w okresie do 1939 a w szczególności w Stronnictwie Narodowym. W obronie Ojciec musiał się odwoływać do znajomości z wielu Niemcami, z którymi prowadził interesy, oraz to, że nie był wrogiem Niemców. Przesłuchaniom towarzyszyło bicie i znęcanie się. Jednego razu dostał ręką w twarz tak silnie, że spadł z krzesła na podłogę i ogłuchł na kilka godzin. O jeszcze gorszych metodach nie chciał rodzinie w ogóle opowiadać. Innym razem wprowadzono go na przesłuchanie i widział pana Bruskiego niemilosiernie skatowanego. Mówił: "co oni potrafią zrobić z człowiekiem, to przekracza wyobrażenie".

W czasie pobytu w gmachu "Präsidentenpalast", siedział w jednej z piwnic pod Kaplicą Sierocińca przy ul. Mikołaja z Ryńska. W tym okresie do poszczególnych cel tego aresztu, na noc wprowadzany był człowiek skuty w łańcuchy, ubrany w łachmany i zawieszony, który wypytywał za co poszczególni aresztowani siedzą. Jego zachowanie było podejrzane. W celi w której był Ojciec, on sam oraz jego czterej towarzysze niedoli, którzy nie znali się na wzajem, byli ostrożni i nie podejmowali wylewnych rozmów lub zwierzeń.

Powyższy opis wydarzeń sprzed 53 lat, zawiera już tylko najważniejsze fragmenty, które zachowały się w mojej pamięci. Kończę w przekonaniu, że cierpienia i śmierć męczeńska wielu patriotów ze Związku Walki Zbrojnej, nie pójdzie w zapomnienie.

Grudziądz, dnia 1994.01.25

Leokadia Polow

Dotyczy: - działalności por. Zygmunta Koźlikowskiego w Grudziądzu
- rodziny Feliksa Balona z Grudziądza

Feliks Balon

- członek pionu cywilnego "Związku Walki Zbrojnej"
w okresie od wiosny 1940r. do lutego 1941r.



Rodzice

Klara Balon z d. Wahle - ur. 28.08.1897r - zm. 05.10.1952r
zatrud. - prowadziła gospodarstwo domowe

Feliks Balon - ur. 20.05.1890r - zm. 02.01.1955r
zatrud. Stadtbauamt Verwaltung Graudenz
kierowca, mechanik

Rodzeństwo /od lewej stoją:/

Jerzy - ur. 16.09.1929r - zm. 16.05.1998r
uczeń

Leokadia - ur. 08.12.1922r
niepracująca

Helena - ur. 06.03.1917r
zatrud. - Kolonialwarengeschäft - sprzedawca

Stefania - ur. 16.09.1914r - zm. 18.05.1991r
zatrud. - Graudenzner Kaufhaus - księgowa

Ludwika - ur. 21.07.1913r - zm. 15.08.1992r
zatrud. - Graudenzner Kaufhaus - księgowa

Antoni - ur. 12.01.1919r - w lutym 1943r zaginął
zatrud. - Molkerei Graudenz - prac. fizyczny

IV/1. Korespondencja bieżąca:

1. list dekadii Bolon do p. prof. E. Zarackiej z dnia
26 marca 2000 roku, oryginał, k1 s.1
2. Pismo Fundacji do p. dekadii Bolon, z dnia 5 kwietnia 2000 roku
kserokopia k1 s.2



Szanowna Pani profesor Elżbieta Łakowicka.

Na spotkaniu kombatantów w Teatrze, dnia 26 września 1993 r., po uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej Żygmuntowi Koźlikowskiemu, razem z bratem Jerzym obiceliliśmy Pani opisać wszystko, co wiemy o powstaniu.

Moje wspomnienie brat chciał wytać. Izraelie ze swojej pracy, zaangażował się w niej całą duszą. Podjął jej wiele godzin, dokładnie rozpracował plany.

Równocześnie specjalizował się w miejscu radioterapijnym - zdał egzamin i rozpoczął praktykę.

Małta śmierci 16 maja 1998 r. przerwał wszystko. Rabem z ostatek ciężko odebrałyśmy tę bolesną stratę. W tym czasie przeszedłem 3 operacje onkologiczne i dopiero teraz jestem w stanie skompletować wszystkie zebrane przez brata notatki. Przepraszam najmocniej za zwłokę.

Mam nadzieję, że ten list uzupełni potrzebne przez Panią informacje. Dziękuję za wszystko, co Pani robi dla umieszczenia naszej tragicznej i bohaterkiej historii. Życzę zdrowia i siły do dalszej pracy.

Grodziędz 26 marca 2000 r.

Łukasz Pralon



FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56)65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 2000-04-05

1.5z.758/POM/2000

Pani
Leokadia Balon

86-300 Grudziądz

Szanowna Pani!

Bardzo serdecznie dziękujemy za przekazanie naszej Fundacji materiałów opracowanych przez śp. Jerzego, Pani Brata.

Przekazane materiały wzbogacą nasze Archiwum o dokładniejsze fakty na temat konspiracji w Grudziądzu, pobytu por. Zygmunta Koźlikowskiego w tym mieście, a także zaangażowania Pani Rodziny w walkę konspiracyjną. Korzystając z okazji, uprzejmie Panią informuję, iż w naszym Archiwum posiada Pani teczkę osobową opatrzoną sygnaturą K-364; natomiast akta Pani Ojca sygnaturą M-684/1345. Będziemy także zobowiązani za dalszą współpracę z nami i przesyłanie na adres Fundacji materiałów dotyczących konspiracji na Pomorzu. Serdecznie zapraszam do odwiedzin Fundacji.

Jeszcze raz dziękuję za współpracę.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem *Ella Skerska*.....

mgr Ella Skerska

dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

T: R: 364/364 Pom.

Grudziadz

Daloni Seokadi a

✓
✓
Karty informacyjne
k. 5

Rd. 364 P

PK
gromadzisz

Belon Leokadia
(ankieta) (ankieta) (ankieta)
Grodziszka 74 (nie wróciła)
(86-300)

punkt Konsultacyjny
przy prokuraturze

o rel. 12.11.75
odpowiedzi, że nie ona a jej siostra
mogła być w PK. A dla niej
mogłaby pracować z Z. Karłowiczem

12. rel. 11.11.75





1.

2. 364 Pom.

3. 262
9 grudnia

4. Balon Leckie 5.

2

6.

8.

10.

12. Wypis z listu J. Balona.

K

K.T.

lokal parafialny, Dębowo
zob. list H. Kinnie z 25 IX 78



BALON

K-364/P

Grudziądz

3

BALON LEOKADIA

FELIUS, KLARA DAHLKE

1922. 12. 8

Grudziądz

86-300 Grudziądz

vel. wiasna, wyjitel listu i Balon do H. KIESZA

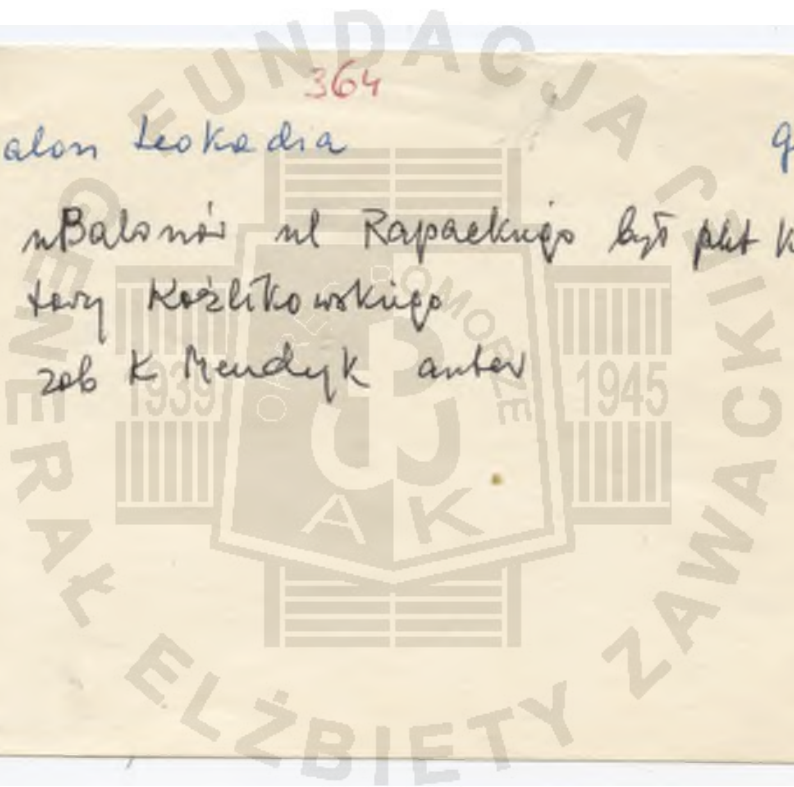


364

Balon Leokadia

AK 4
Grodziński

Baloni ni Rapaetkijs byt plit kantak.
tery Koslikowskijs
zob K Mendyk antev



Grędkizgale 5
Samopomoc?

Batoni Leokadia
ur. 8.12.1922 r.
Grędkizgale
córka Feliksa Batonia

T. Batoni Feliks Insp. Grędkizgale
M284 I 1/15

X/1993 *kan*

*Teatru, opiewającego
100 lat powstania 96*

BALON LEOKADIA



Adres:

Kod 86-300 GRUDZIĄDZ

K-364 / AK- Grudziądz

Balon Leokadia

BALON LEOKADIA

Balon Leokadia

